

ROK W OBRZĘDACH LUDOWYCH (zapiski z Doliny Szczyrzyckiej)

Szczyrzyc to urokliwa wieś (historycznie nawet siedziba powiatu przez kilkanaście lat) w Beskidzie Wyspowym nad rzeką Stradomką. Otoczenie gór stwarza niepowtarzalne uroki tego terenu. Śnieżnica, Ciecień, Grodzisko, a nieco dalej Kostrza i Lubogoszcz – to góry, które niby pierścieniem otaczają okolicę zwaną poetycko „Doliną Szczyrzycką”. Wielki regionalista już nie żyjący Szczyrzycanin, działacz również na Warmii i Mazurach powiedział o swym zakątku rodzinnym takie słowa: „Najpiękniejsza w świecie Szczyrzycka Dolina, Pod Grodziskiem się kończy, w Śnieżnicy zaczyna...”

Szczyrzyc jak wspomniałam za czasów pierwszej Rzeczypospolitej był stolicą największego powiatu w Kasztelani Krakowskiej. Władztwo Szczyrzyca sięgało od Tatr aż po prawy brzeg Wisły. Prawobrzeżna część Krakowa czyli Podgórze należała administracyjnie do Szczyrzyca. Rozbiory Polski przekreśliły administracyjne znaczenie tej miejscowości. Ziemia Szczyrzycka została obszarowo zmniejszona. Jednak Szczyrzyc nadal pozostał ośrodkiem życia kulturalnego i gospodarczego.

O znaczeniu Szczyrzyca jako ośrodka kulturalnego zdecydowała w XIX i XX wieku działalność istniejącego tam po dzień dzisiejszy klasztoru cystersów. Zakonnicy cysterscy idąc za nakazem reguły św. Benedykta „Ora et labora”, czyli „Módl się i pracuj”, mistrzowsko prowadzili swoje gospodarstwo rolno-ogrodnicze i byli pod tym względem przykładem dla szerokich okolic. Modlitwa i praca istotnie przyświecała Cystersom przez wieki pobytu w dolinie Stradomki – ale też do tego nauka i nauczanie stało się udziałem pracowitego zakonu. W latach, kiedy szkoły istniały jedynie w większych miastach – Szczyrzyc szczycił się już 4-klasową szkołą. Był to rok 1808. Z dalekich okolic uczęszczały dzieci rodziców rozumiejących znaczenie nauki w życiu. Szkoła ta dzięki wysokiemu poziomowi nauczania oraz nauce języka niemieckiego w klasie III i IV umożliwiała i ułatwiała dzieciom chłopskim dalsze kształcenie się w szkołach średnich Krakowa i innych miast jak Nowy Sącz, Myślenice, czy Bochnia.

Szkole tej zawdzięczał możliwość pójścia do gimnazjum również Władysław Orkan, którego matka przyprowadziła tu wraz z bratem z dalekiej Poręby. Chłopcy zamieszkali na stacji u gospodarza Rymarczyka, w sąsiedniej wiosce Pogorzany, skąd mieli do szkoły zaledwie kilometr drogi. Niezwykłą matkę, jej trud i poświęcenie, troskę o przyszłość swych dzieci opisał w swej książce – powieści *Matka Sewer* (Ignacy Maciejewski) w roku 1898. Nauka w szkole szczyrzyckiej była bezpłatna. Orkan, noszący wówczas jeszcze swoje rodowe nazwisko, uczęszczał do tej szkoły w latach 1885–1888. Po jej ukończeniu zawiozła go matka na dalszą naukę do Krakowa. Podobnie czynili inni rodzice, którzy

kosztem wielkiego wysiłku byli w stanie zapewnić swym synom pobyt w mieście i pokryć najniezbędniejsze wydatki związane z uczęszczaniem do gimnazjum.

Po ukończeniu szkoły średniej i zdobyciu dyplomu uniwersyteckiego uczniowie szczyrzyckiej szkoły, zwanej żartobliwie „akademią szczyrzycką”, rozpraszali się po kraju zajmując nieraz wysokie stanowiska. W okresie urlopów zjeżdżali się w rodzinne strony na wypoczynek biorąc udział w pracach gospodarskich, szczególnie nasilonych w okresie żniw. Orkan wśród absolwentów szkoły szczyrzyckiej był wyjątkiem. Zdobył w Krakowie dostateczną ilość wiedzy, zrezygnował z dalszego studiowania w trybie szkolnym, powrócił do rodzinnej Poręby, osiadł na ojcowskim gospodarstwie i pozostał na nim do końca życia. Rozbudzony w czasie pobytu w Krakowie talent literacki i obserwacja wsi górczańskiej pozwoliła mu na pisanie cyklu opowiadań o tej tematyce. Orkan zdawał sobie sprawę z trudności pisarza, pisarza młodego zasiedziałego w zbyt oddalonej od centrów kultury górskiej wiosce. Pragnął być w gronie znanych twórców kultury. Na szczęście młodym pisarzem zainteresował się Kazimierz Tetmajer. Dzięki jego staraniom tom *Nowel* Orkana ukazał się już w roku 1897. Orkan docenił ważność tej pomocy, dając wyraz w liście skierowanym do Tetmajera pisząc: „Dziękuję za wstęp, jakim WPan opatrzył moje nowelki, gdyż to skraca mi na pewno parę lat mozolnego przepychania się wśród tej dusznej atmosfery”. Od tej chwili nazwisko Orkana pojawiało się coraz częściej na łamach prasy, a prawdziwy rozgłos zdobyła pierwsza powieść *Komornicy*, wydana w roku 1900.

Władysław Orkan był znany w Polsce jako pierwszy, wierny swemu środowisku, wybitny pisarz chłopskiego pochodzenia. Od samego też początku wykazywał żywe zainteresowanie ruchem regionalnym. Na Zjeździe Podhalań jaki odbył się w 1912 roku w Nowym Targu domagał się stworzenia regionalnej organizacji zespolenia inteligencji i ludu Podhala w celu podtrzymywania i dalszego pielęgnowania regionalnej kultury. Drugi Zjazd, który odbył się w roku 1919 był owocny dla myśli Orkana. Formalnie powstał Związek Podhalań.

Na szóstym Zjeździe Podhalań w Czarnym Dunajcu w roku 1922 Orkan wygłosił słynne *Wskazania dla synów Podhala*. Wskazania te i późniejsze wzbogacone myśli Stefana Żeromskiego na kartach *Snobizmu i postępu* były postulatami programowymi dla regionalizmu polskiego. Dla Szczyrzyca stały się głównym bodźcem do założenia w sąsiedztwie Orkanowej dziedziny regionalnego Związku Szczyrzycan. Powstał on 13 lipca 1926 roku i istnieje do dziś.

Na pierwszym Zjeździe Szczyrzycan uchwalono dwie podstawowe tezy swej działalności: troskę o rozwój kulturalny i gospodarczy regionu oraz oświatę we wszystkich kierunkach. Działacze Związku doszli do przekonania, że szkoła szczyrzycka, do której uczęszczali nie odpowiada współczesnym potrzebom regionu i kraju. Podjęli więc wysiłek upaństwowienia szkoły i podniesienia jej stopnia organizacyjnego. Osiągnąwszy ten cel stanęli wobec konieczności wybudowania nowej szkoły. Budowa tej szkoły w czynie społecznym była największym sukcesem Związku w latach międzywojennych. Wybudowana została w stylu podhalańskim i wyposażona częściowo przez Związek. Do użytku oddano ją w roku 1936. Nauczaniem w zakresie szkoły średniej w Szczyrzycu i sąsiedniej Górze św. Jana kierował Henryk Rogaliński wybitny pedagog. Był kierownikiem szczyrzyckiej szkoły, w latach 1933–1936 nadzorował budowę nowej szkoły. W późniejszym czasie realizował zadania pedagogiczne podjęte przez Związek Szczyrzycan inspirowane *Wskazaniami* Orkana.

Szkoła szczyrzycka – w czasie wojny zamieniona na siedzibę najeźdźców hitlerowskich, którzy mieli tu schronienie przed atakami partyzantów – została zdemolowana. Działalność związkowa zesłała do podziemia. Prywatny dom wielkiego działacza, regionalisty Szczyrzyca księdza pułkownika Antoniego Matejkiewicza był miejscem tajnych kompletów i egzaminów dojrzałości.

Po zakończeniu wojny najważniejszym zadaniem Związku Szczyrzyčan było odbudowanie zniszczonej szkoły. Pierwsze spotkanie Związku odbyło się 28 października 1945 roku, a trzy lata później dzięki dotacji rządu i społeczeństwa szczyrzyckiego 23 czerwca 1948 roku oddano szkołę do użytku. W tym dniu odbyła się przepiękna uroczystość nadania szkole imienia Władysława Orkana byłego ucznia szczyrzyckiej szkoły.

Nie sposób też pominąć tu nauczania w zakresie szkoły średniej w czasie okupacji hitlerowskiej. Mimo najsurowszych zakazów mury opactwa Cystersów stały się schronieniem dla uchodźców z różnych stron Polski, a cele zakonników salami tajnego nauczania, które w roku 1945 zamienione zostało w Prywatne Gimnazjum OO. Cystersów w Szczyrzycu. Szkoła ta stała się wtedy prawdziwym dobrodziejstwem i opatrnością losu dla wiejskiej młodzieży nie tylko z samego Szczyrzyca, ale całej okolicy. Koszty kształcenia na poziomie średnim dla wiejskich uczniów – w wielu rodzinach były nie do pokonania. Szkoła średnia w bliskim sąsiedztwie umożliwiała naukę tym, których nie stać było na pobyt w mieście. Czesne obowiązywało przez okrągły rok, bo uczący w Gimnazjum i Liceum nauczyciele musieli pensje mieć wypłacane także w wakacje. Uczniowie z rodzin mniej zamożnych – a osiągający dobre wyniki w nauce – mieli zmniejszoną kwotę miesięcznej opłaty. Był to piękny gest ze strony Gimnazjum i Liceum Szczyrzyckiego, by w ten sposób w latach powojennych pomóc w kształceniu się dzieciom chłopskiego pochodzenia.

Z odległych miejscowości, po złych drogach i przy fatalnej pogodzie – w ostre zimy i słotne dni jesienne – przemierzano codziennie duże odległości z rodzinnych domów do szczyrzyckiej szkoły. Nie było wtedy żadnej komunikacji, ani dróg asfaltowych. Zimą, kiedy liche drogi zawiane były zaspami śnieżnymi, jedyną troską uczniów były zaśnieżone pola, które łatwiej było pokonać niż odcinki zasp na drogach. A podążano do Szczyrzyca z wszystkich możliwych stron odległych w kilometrach. Było nam biednie, chłodno i skromnie, ale uczyliśmy się do szkoły z ochotą. Uczyliśmy się jeszcze w latach pięćdziesiątych przy lampach naftowych. Elektryfikacja wsi nastąpiła w późniejszych latach.

Atmosfera szczyrzyckiego gimnazjum i liceum sprawiała rodzinny niemal nastrój. Większość uczniów przed lekcjami zdążała do kościoła, by u Pani Szczyrzyckiej pomodlić się o dobry dzień w szkole – i o dziwo! – mimo dalekich odległości – nie zdarzało się – nikomu spóźnianie na lekcje. Szkoła przetrwała zaledwie 10 lat. Wydała wielu absolwentów – znanych postaci. Większość ukończyła studia wyższe. Najwięcej wśród dawnych uczniów szczyrzyckiego gimnazjum jest inżynierów, nauczycieli, lekarzy, prawników i księży... Nie tylko cystersów!

Złe lata komunizmu sprawiły, że w czerwcu 1955 roku szkoła zamknęła na zawsze swe podwoje. Co roku byli absolwenci przyjeżdżają do Szczyrzyca w sierpniu na Święto ziemi szczyrzyckiej, by powspominać dawne czasy i ścieżki, którymi chadzano do szkoły. Odwiedzić też zespół klasztorny Cystersów, kościół z roku 1642 – pierwotnie gotycki,

przebudowany w XVII i XIX w., stacje różańcowe w ogrodach klasztornych, arkady ze stacjami Męki Pańskiej i witrażem Matki Boskiej Szczyrzyckiej oraz murowany spichlerz z XVII w., w którym można obejrzeć mapę świata z końca XIII wieku i cenne ekspozyty.

Ciekawostką ziemi szczyrzyckiej jest legenda o Diablim Kamieniu, który znajduje się w miejscowości Krzesłowice przylegające do wsi Pogorzany. Jest to potężny piaskowiec 55 m. dł. i 25 m. wysokości, zdaniem archeologów miejsce kultu pramieszkańców kotlinki szczyrzyckiej jeszcze w czasach przed przyjęciem chrześcijaństwa. Legenda głosi, że ten potężny głaz przyniesiony został przez diabła dla zburzenia wznoszonego przez zakonników klasztoru. Jednak czart, przestraszony głosem dzwonu na Anioł Pański, upuścił kamień w tym miejscu, gdzie leży do dnia dzisiejszego. Niedowiarkom pokazuje się pięć kolistych zagłębień, mających być śladami czarich pazurów. Pod Diablim Kamieniem położona jest piękna kapliczka i pustelnia św. Benedykta, założona na początku XIX wieku, w której mieszkał do niedawna eremita.

Wspomnę też ze szczególną pamięcią o Tych, którzy brali udział w walkach z zaborcami i najazdami hitlerowskimi. Do nich należy Regiment 7 Pieszy Koronny starosty szczyrzyckiego, który 4 kwietnia 1794 r. brał udział w bitwie raclawickiej, byli legionści marszałka Piłsudskiego. Druga wojna zabrała nam lotników walczących w Anglii – zginęli nad Zatoką Biskajską, oficerów Wojska Polskiego i Żandarmerii – podzielili losy z innymi w Starobielsku. Pogorzany położone pod górą Ciecierz przylegające do Szczyrzyca w czasie ostatniej wojny miały silnie działający ruch oporu, czego skutkiem były wielokrotne pacyfikacje tych okolic. Szczyrzycanie szanują miejsca pamięci narodowej: cmentarz poległych w I wojnie światowej, pomniki upamiętniające pacyfikację przysiółków Smykań w Pogorzanych i Wadzyń w Szczyrzycu. Pomniki z granitu czy polnych kamieni przypominają wciąż, że synowie ziemi szczyrzyckiej walczyli też o wolność i tej ziemi.

Szerzej tu omówię tradycje i zwyczaje mieszkańców ziemi szczyrzyckiej.

Aby godnie przygotować się do świąt Bożego Narodzenia przez cały grudzień młodzież, dzieci i starsi uczęszczali na roraty. Drogę dawniej oświetlali latarnią. Latarnie były na świecy, a później na naftę. Msze roratnie tzw. adwentowe kończą część duchową i czynią przygotowanie do wigilii. Do dziś w Szczyrzycu i okolicy praktykowany jest przez wielu zwyczaj wkładania wiązki siana lub snopek pszenicy pod stół. Siano też wkładano do przetaka, na którym dawniej ustawiano miskę z pokarmem. Wszyscy domownicy jedli z jednej miski.

W wigilię spożywa się pokarm 2 razy dziennie. Rano śniadanie składające się z polewki z suszonych śliwek i gruszek z podpłomykiem lub chlebem i wieczorem gdy wszędzie tzw. jutrzeńka – obiad wigilijny, wieszczkę. W czasie spożywania obiadu wigilijnego nie wolno rozmawiać. Gdy wszyscy domownicy zasiądą do stołu to ojciec lub matka rozdają każdemu opłatki, którymi wszyscy się łamią, składając życzenia: zdrowia i wszelkiej pomyślności. Następnie stojąc słuchają czytanej ewangelii o Narodzeniu Jezusa, po czym wkładają resztki opłatka pod sianko. Na stole kładzie się o jedną łyżkę więcej dla niespodziewanego gościa.

Obiad wigilijny składa się z wielu potraw. Do tradycyjnych należy: żur z grzybami i ziemniaki, kluski ze śliwkami, groch z kapustą i chlebem. Nowsze potrawy to uszka z grzybami i barszczem czerwonym oraz ryba (karp) z ziemniakami i surówka z kiszzonej kapusty, kompot z suszu.

Resztki niezjedzonego chleba wkładano pod sianko, aby Nowy Rok rozpocząć ubiegłorocznym chlebem. W Nowy Rok każdy oglądał swój kawałek chleba i szukał śladu pleśni. Jeśli ją znaleźli smucili się, bo była to wróżba, że właściciel tego chleba z pleśnią najpierwszy z rodziny umrze. Każdy z domowników liczył pestki ze śliwek pozostałe na jego talerzu – ile pestek tyle lat życia. Dziewczęta zaś zebrane pestki do garści wyrzucały na dwór. Jeśli pestka przykleiła się do dłoni to był znak, że w tym roku wyjdzie zamąż.

Po obiedzie wigilijnym (wieczerzy) wszyscy klękają i odmawiają modlitwę Anioł Pański, a następnie siadają wokół choinki i śpiewają kolędy. Przed północą kto może idzie do kościoła na mszę zwaną północkową, również pasterką. W ciągu dnia dzieci starają się być bardzo grzeczne, nikomu nie przeszkadzają, bo stare przysłowie mówi „we wilijo dzieci bijo, jeść nie dadzo, pod piec wsadzo”. Dziewczęta gdy zaświeci pierwsza gwiazdka wychodzą przed dom i nasłuchują z której strony słycać szczekanie psa. Jest to znak, że z tej strony przyjdzie do tego domu kawaler, prosząc o córkę. Niektórzy twierdzą, że w noc wigilijną zwierzęta rozmawiają ludzkim głosem. Gospodarz lub gospodyni po wieczerzy wigilijnej idą do obory i każdej krowie wkładają do pyska opłatek z sianem w nadziei, że podsłuchają taką rozmowę.

Dawniej oprócz choinek były jeszcze połaźniczki. Były to choinki wieszane pod sufitem wierzchołkiem w dół. Wystrojone były łańcuszkiem z bibuły i słomek, jabłkami, orzechami, ciastkami w postaci gwiazdek. Boże Narodzenie spędza się w domu w gronie najbliższych, nie ma w tym dniu żadnych odwiedzin.

Kilkanaście lat temu na śniadanie podawano: kołacz z białą kawą, kawałek kiełbasy z chlebem. Na obiad ziemniaki z rosółem, pierogi lub makaron okraszony słoniną. Podawano też i ryż z rosółem, mięso z królika lub kury. Na kolację – bułkę drożdżową (tzw. buchtę) z herbatą lub białą kawą zbożową z mlekiem. Rodzice pilnowali, aby w czasie posiłku nie rozmawiano, w przeciwnym wypadku ptaki wydziobałyby zboże zanim dojrzeje. Po obiedzie przynoszono do kuchni koć (snopek) równianej słomy żytniej. Słomę tę stojąco wbijano pomiędzy stragarze i deski na suficie. Ilość wbitych słomek świadczyła o urodzajnym roku. Jedna słomka przedstawiała kopę. Skrętnie więc liczono te słomki. Z pozostałej na podłodze słomy gazdowie robili powrósła i biegli do sadu (każdy chciał być pierwszy) obwiązywać drzewka owocowe, aby lepiej rodziły. Obwiązując drzewko gazda pytał: – Będiesz rodzic? Bo cię zetnę, jeśli nie – udawał też, że siekierą podetnie, wtedy gaździna w imieniu drzewka przyrzekała, że będzie rodzic. Po obiedzie nie wolno było się położyć, chroniło to przed powaleniem się zboża. W dniu tym, poza nakarmieniem bydła nie wolno było wykonywać żadnych prac porządkowych jak: zamiatanie, zaścielanie łóżek, obieranie ziemniaków. Do obiadu przygotowywano wszystkim w dniu poprzednim. W Boże Narodzenie po południu zaprzęgano po raz pierwszy młode żrebaki, aby nie zozowały w przyszłości (zoza to choroba podobna do kataru u ludzi).

Drugi dzień świąt – św. Szczepana. Posiłki podobnie jak w Boże Narodzenie. Na mszy zwanej sumą odbywa się święcenie owsa. Przy tej okazji chłopcy obrzucają dziewczęta owsem, orzechami, a nawet jabłkami. Po przyjsciu do domu z kościoła, święcony owies zanoszą do spichlerza i wysypują po kilka ziaren do sąsiadów mówiąc: „Uciekaj diable z ostem, bo idzie święty Szczepan z owsem”. W tym dniu rodziny odwiedzają się wzajemnie składając sobie życzenia. Wieczorem zaś chodzą od domu do domu grupy

kolędnicze z gwiazdą, turoniem, szopką z lalkami lub żywą szopką, w której występują: herod, diabeł, śmierć, anioł, pasterze. Podchodząc do okna, zapowiadacz woła:

Przyszliśmy tu po kolędzie
Niech wam przykro nie będzie
A czy będzie czy nie będzie
Kolędować wam się będzie
Z cicha bracia postępujcie
I wesolo kolędujcie, hej nam kolęda.

Kolędnicy śpiewają i grają na przemian, a granie to i piękny śpiew na długo pozostaje w sercach gospodarzy. Kolędników częstuje się ciastem, daje pieniądze, starszych zaś trunkiem. Starsi chłopcy chodzą do domów, gdzie są panny, aby potańczyć. Przed końcem zabawy kolędnicy okolędowują dziewczęta, które płacą za to do basów.

W jednym okieneczku pięknie ptaszek śpiewa
W drugim okieneczku Marysia wyszywa
Hej nam hej! hej nam hej!
Co ona wyszyje pani mamie niesie
Pani mama za to buciki na lato
Hej nam hej! hej nam hej!
Już my cię Marysiu okolędowali
Od dołu do góry w wstążeczki ubrali
Hej nam hej! hej nam hej!
Życzymy ci Maryś wszystkiego dobrego
Na tym nowym roku chłopaka ładnego
Hej nam hej! hej nam hej!
Chłopaka ładnego nie podzióbanego
Żebyś cały roczek patrzyła na niego
Hej nam hej! hej nam hej!

Na zakończenie kolędnicy śpiewają:

Pobłogosław Boże, pobłogosław Boże
Całemu domowi, całemu domowi
Najpierw gospodyni, najpierw gospodyni
I gospodarzowi i gospodarzowi
By się wam darzyło, by się wam darzyło
Na roli rodziło, na roli rodziło
W komorze, w oborze, w komorze, w oborze
Wszędzie daj wam Boże, wszędzie daj wam Boże.

Gospodarz daje kolędę i kolędnicy dziękują:

Za kolędę dziękujemy
Zdrowia, szczęścia wam życzymy
Ażebyście długo żyli oraz i błogosławieni
Na ten Nowy Rok.

albo:

Wiwat, wiwat już idziemy
Za kolędę dziękujemy
Przez Narodzenie Chrystusa
Będzie w niebie wasza dusza
Królowała, królowała.

Przed wyjściem z domu składają życzenia gospodarzom:

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok
Żeby się wam darzyła kapusta i groch
Ziemniaki – jak pniaki
Bób i proso i żebyście gospodyni nie chodziła boso
Żeby się wam darzyło, syrzyło, maśliło, mnożyło
W stodole, w komorze, w oborze, w każdym kątku po dzieciątku
a na piecu troje.

W noc sylwestrową parobki (pomocnicy gospodarza) i dziewczęta żarnówką wypędzali z izby resztki słomy i połaźniczki. Nowy Rok – gazdowie wzajemnie obsypywali się ziarnem pszenicy. Nazywano to „podsypki”. One wróżyły dobre urodzaje. Trzech Króli – w tym dniu chłopcy przebrani jako królowie wchodzą do domów i stojąc w progu wołają – trzej królowie jadą i kolędują. Dostają pieniądze, dawniej ciasto lub kawałek chleba. Dziękują za kolędę.

Wiwat, wiwat już idziemy
Za kolędę dziękujemy
Byście byli szczęśliwymi
Oraz błogosławionymi
Na ten Nowy Rok

Zaraz po Trzech Królach parobcy i dziewczki szli na gody (urlopy). Trwały one od 4–7 dni. Jeśli w ich rodzinie panowała bieda, to wracali do gospodarza wcześniej. Idąc na gody dostawali od gazdy 1 bochenek chleba i kawałek słoniny. Jeżeli gazda miał zamiar wynajmować go na rok następny, to dawał pieniądze, czyli tzw. kolędę. Jeśli kolędy nie dał oznaczało to, że parobek jest wolny i musi szukać zajęcia u innego gospodarza. na gody wyjeżdżali też gazdowie do swoich krewnych i znajomych. Zabierali w gościnę chleb, słoninę, alkohol, najczęściej piwo.

W lutym w dniu Matki Boskiej Gromniczej – święci się w kościele gromnice (woskowe świece). Po powrocie z kościoła palącą się świecą robią znak krzyża nad drzwiami wejściowymi (na ścianie pozostanie osmolony znak krzyża). Gromnicę tę wkłada się umierającemu do ręki, aby przyświecała w drodze do wieczności. Również w czasie burzy wystawia się palącą gromnicę do okna, by strzegła domu przed piorunem. Mawiano też, że pioruny i grzmoty odpędza od domu wystawiona na płot łopata drewniana, którą wsadza się chleb do pieca.

W dniu św. Błażeja w kościele święci się jabłka. Święcone jabłko leczy bóle gardła, zaś w dniu św. Agaty święci się sól, wodę i chleb. Przechowuje się je w domu, ponieważ chronią domostwa przed ogniem. Tłusty czwartek – jak mówi sama nazwa – w tym dniu

zjada się tłuste potrawy. Pączki jadano tylko na deser. Głównym posiłkiem w Szczyrzycu były „dziatki” – mąkę rozgrzewano w rondlu na złoty kolor, solono i wlewano do niej gotującą wodę, ciągle mieszając. W wyniku czego powstała średniej gęstości masa, którą solidnie kraszono topioną słoniną ze skwarkami lub zarumienionym masłem. Zapewniam, że było to smakowite i do dziś pamiętam z domu rodzinnego ten smak.

Okres trwający do środy popielcowej to tzw. „mięsopest”, w tym okresie odbywały się wesela. Hucznie obchodzono 3 ostatnie dni zwane zapusty – pili, jedli i tańczyli. Bawiono się w karczmach i na prywatkach. Gazdowie z rodziną wsiadali do bryczek, biedniejsi do półkoszów z siedzeniami ze słomy i jechali odwiedzić rodzinę i znajomych. Zabierali z sobą chleb, słoninę, piwo i rum. Gospodynie brały też pączki. W czasie spotkań dużo tańczono, tupano, gdyż taniec ten gwarantował urodzaj konopi i lnu. Im więcej tupali tańcząc, tym plony były lepsze. Kobiety stojąc koło stołu wykonywały lekkie ruchy zw. „boczkowaniem”, a mężczyźni krokiem krakowiaka przesuwali się za stołem – głośno przytupując. Dziewczęta obowiązkowo nosiły na szyi prawdziwe korale, swoje lub pożyczone, w ten sposób zabezpieczały je przed pasożytami.

Zabawy te kończyły się o północy z wtorku na środę popielcową i wtedy posypywano głowy popiołem. Gospodynie miały dużo pracy, bowiem szorowały wszystkie garnki popiołem, aby nie było na nich śladu tłuszczu. W wielkim poście jadano tylko żur z ziemniakami, groch z kapustą, śliwki suszone z kłuskami krajany (łazanki). Nawet serwatki nie wolno było pić, zlewano ją do beczek i podawano bydłu. Post kończył się w wielką sobotę w południe.

W Niedzielę Palmową na sumie odbywa się święcenie palm. W Szczyrzycu nazywa się je kociankami, zrobione są z gałązek wierzby iwy czyli bazi, leszczyny, kokocyny, ciamaryska i palmy rosnącej na bagnach i stawach. Wszystkie te patyki układa się, sztukuje, aby były wysokie. W środek wkłada się tyczkę, aby kocianki nie gięły się i stały prosto. Obwiązuje się nimi lnianymi w pewnych odstępach. Na wierzchu umieszcza się palmę w postaci wiechy wystrojonej kwiatami polnymi i ogrodowymi wykonanymi z bibuły. Ku dołowi zwisają różnej długości kolorowe, bibułkowe wstążki. Po poświęceniu kocianek, chłopcy wchodzili z nimi do stajni i trzykrotnie uderzali bydło, aby się darzyło. Następnie ustawiali je w stodole lub na boisku i tam czekały do Wielkiego Czwartku. Rano w Wielki Czwartek schodzili się do Szczyrzycza żebracy z całej okolicy. Przychodzili nawet wcześniej, aby się nie spóźnić do kościoła, gdzie opat cysterski umywał im nogi i dawał każdemu bochenek chleba. Wieczorem rozwiązywano kocianki i układano na stole, na którym znajdował się też kawałek chleba. Każdy domownik robił z patyków i palmy krzyżyk, a następnie ozdabiał kwiatami i wstążeczkami. Zrobione krzyżyki układano w przetaku. Wczesnym rankiem w Wielki Piątek chłopcy roznosili je na pola i wbijają w każdy zagon zasianego pola. Przybijają też nad drzwiami domu, stajni, stodoły. Chodząc po polach uderzają rytmicznie drewnianymi terkotkami i śpiewają:

Dzisiaj jest Wielki Piątek krzyżyki niesiewa
Jeszcze słonko nie wzeszło, jeszcze ptak nie śpiewa,
Jako zwyczaj z oplatkiem kocianka związana
Niech piłnuje pół naszych palma poświęcana.
Na pola, na role krzyżyki niesiewa
Niechże ich Pan Jezus od złego zachowa.



„Mali Szczyrzycanie”

Dawniej takie kocianki nosili starsi chłopcy. Każdy miał ambicje, aby jego kocianki były największe. Obecnie noszą je dzieci, uczestnicząc w konkursach kociankowych. W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post, więc je się raz dziennie do syta i dwa razy lekki posiłek. W Wielką Sobotę w godzinach rannych święci się pokarmy. 50 lat temu pokarmy znoszono do domu, w którym była duża izdebka. Przyjeżdżał ksiądz i poświęcał je. Obecnie święci się w kościele chleb, masło, jajka, kiełbasę, chrzan i baranka. Koszyczek musi być ozdobny, więc ubiera się go bukszpanem. Jajka aby były kolorowe gotuje się je w czarnej kawie, liściach cebuli i ziarnach żyta. W Wielką Sobotę przed wieczornym nabożeństwem poświęca się ogień i wodę. Gospodarze dawniej przynosili do ognia „zatki” – zatyczki do jarzma dla wołów, aby jarzmo było silne. W czasie burzy zatki te opalało się w ogniu, a powstający dym rozpedzał chmury burzowe.

Tradycyjnie w Wielką Niedzielę podawano na śniadanie najpierw kawałek święconego chrzanu jako zabezpieczenie na wszelkie choroby gardła, a następnie kawałek kiełbasy, boczku i jajko. Każdy też dostawał kawałek kołacza i garnuszek białej kawy. Niedojedzone pokarmy każdy sobie chował i dopiero po świętach zajadał. Skorupki z jajek skrzętnie zbierano i palono, bo były poświęcone. Na obiad jedzono ziemniaki z mięsem i kapustą, rosół z makaronem. Na kolację: kołacz, bukta drożdżowa i kawa. Po obiedzie nie wolno było spać, bo powaliłoby się zboże i byłyby kłopoty z koszeniem. W Wielką Niedzielę nikt nikogo nie odwiedzał. W Poniedziałek Wielkanocny zwany śmigurtowym chodzą w Szczyrzycu śmigurnicy – słomiaki. Mieli i obecnie też mają ubrania zrobione z warkoczyków plecionych z równianej słomy. Stają przed oknami i jukają: – ocho, ichu, ocho, ichu! – wołając: – gospodyni dajcież jajeczko, będę Boga prosił, żeby kogut jajka nosił, ocho, ichu! Dawniej przez okno dziewczęta podawały śmigurnikom jajka i lały ich wodą. Jajka te dziewczęta składały przez cały post, podkradając je rodzicom. Obecnie dają pieniądze, dzieciom jajka, a starszym wódkę. Chłopcy zdarza się, że dziewczęta oblewają perfumami. Największym prezentem jakim chłopcy obdarowywali dziewczęta były cukierki landrynki – tylko na to było ich stać.

Obrzędowości wiosenne zamykają Zielone Święta. Drzwi i okna domów przystrojone są brzozą. Po obiedzie gazda z gaździną biorą do dzbanka wodę święconą i kropią nią pola. Z okazji Zielonych Świąt śpiewano:

Już Zielone Święta, stroją się dziewczęta
I świat razem z nami stroi się kwiatami,
Już Zielone Święta, ziemia ukwiecona,
Idzie gazda z żoną i wodą święconą.

Gospodarz śpiewał:

Kwieci nam się żytko,
Sypie się pszenica bogato,
niechże nam korcuje,
Niechże nie choruje
Przez lato.
Nie daj Boże głodu,
Nieszczęścia i gradu na plony
Pobłogosław pole i te nasze role,
Zagony.

Wieczorem na wzgórzach pali się ogniska – sobótki. Dziewczęta śpiewają, których z chłopców przygrywa na harmonii. Zabawa trwa długo w noc. W miesiącu maju wieczorem dwóch lub trzech grajków chodziło od domu do domu grając pieśni majowe. Piękne melodie słychać było daleko. Do tej pory przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych dzieci i starsi śpiewają pieśni maryjne.

Wspomnieć tu należy, że z okazji Bożego Ciała w ostatni czwartek oktawy odbywa się święcenie wianków wykonanych z ziół, z liści poziomkowych, macierzanki, bławatka i innych. Wianki te suszy się, a w razie potrzeby okadza się nimi zwierzęta domowe, szczególnie krowy po wycieleniu, podaje się im też wywar z nich do picia. Kościół w tym czasie ozdobiony jest brzozą. Wychodząc po wieczornym nabożeństwie połączonym z procesją, każdy zabiera z sobą gałązkę brzozy i wbija ją w zagon kapusty. Gwarantuje to duże, zdrowe główki.

15 sierpnia święci się w kościele zioła. Pięknie ułożona wiązanka składa się z dziurawca, czarnego ziele, kaliny, główek maku, kłosów pszenicy, jabłek, ogrodowych kwiatów. Różna wielkość jest tych ziół. Dawniej duże i piękne zioła zawożono do kościoła bryczkami, a niosąc je – dziewczęta ubrane były w regionalny szczyrzycki strój. Obecnie zioła noszą małe dzieci i starsze osoby. Sierpień to okres żniw. 50 lat temu żyto i pszenicę żęły kobiety sierpem. Słoma musiała być równa potrzebna na tzw. kicolki – snopki na pokrycie dachów domów i stodół. Mężczyźni kosami kosili owies i jęczmień. Gdy skoszono już pszenicę i ją zebrano, odbywały się dożynki. Żniwiarki wcześniej zamawiały wianek u gospodyń, które umiały wykonywać takie szczyrzyckie piękne wianki. Kosiarze robili z pszenicy i owsa powrósła, które ozdabiali kwiatami z przydomowego ogródka. Wieczorem niosąc wieniec i powrósła szli z pola do gospodarza i śpiewali:

Jak my dosiekali słoneczko świeciło
Skoro do wianeczka nie widać go było juu!
Siekli my se siekli do słoneczka piekli
A gaździna miła koło nas chodziła juu!
Wyjdźjże gaździno na skały, na skały
Niesiemy ci wianek nie mały, nie mały juu!
Teraz chyba gazda poczuje się zdrowszy
Bo my mu zesiekli pszenicę i owsy juu!

Gospodarze witali korowód na schodach. Żniwiarki wręczały gospodyni wieniec, a żniwiarze wiązali powrósłem nogi gaździe. Gazda musiał się wykupić, stawiając piwo. Gaździna częstowała gulaszem, kołaczem i kawą. Grała muzyka i do białego rana tańczono polki, krakowiaki, ogrodnika, szewca, przepiórkę. Te ostatnie są regionalnymi tańcami szczyrzyckimi. Trzeba też wspomnieć, że kosiarze i kosiarki pracowali u gospodarzy na odrobek. Za 1 dzień pracy w polu parą koni – jedna osoba odrabiała 8 dniówek. Gdy gospodarz zmielił nowe zboże, to z tegorocznej mąki gospodyni piekły kołacze. Kołacze te córki gazdowskie roznosiły do tych osób, które pracowały przy żniwach. Po skończonych żniwach nadchodził czas młocki. Po wsiach słychać było łupu, cupu równomierne uderzenia cepami na boiskach, gdzie młócono zboże. Młocką zajmowali się mężczyźni. Kobiety wrywały łodygi lnu i konopi, suszono je, moczono w wodzie w miejscu zaciemnionym i znów ustawiano je w mendelki i suszono. W październiku słychać było stuk drewnianych międlnic, które uderzając w snopek lnu czy konopi odrywały skórkę

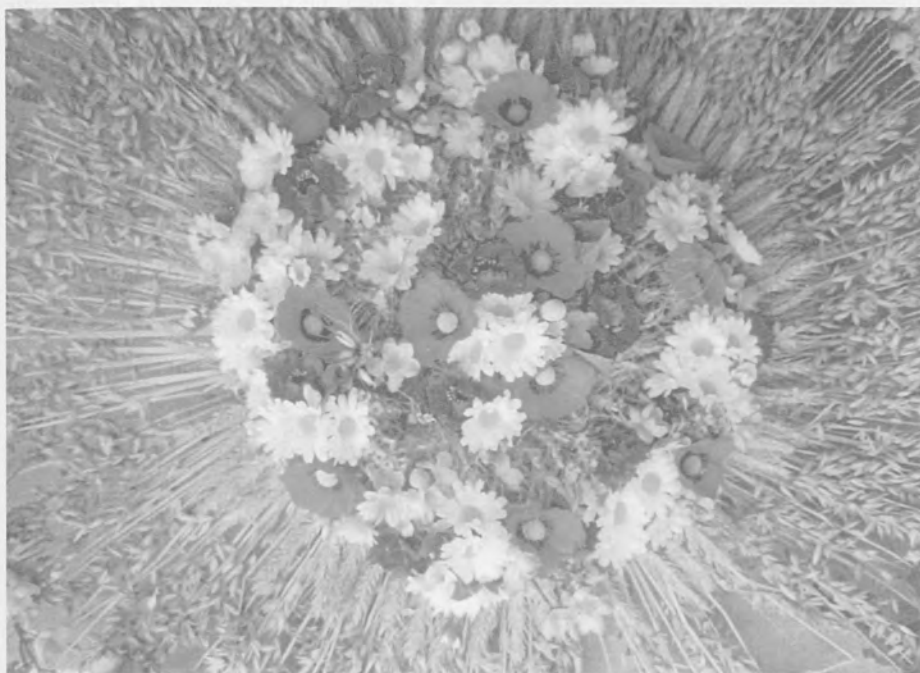
zwaną paździerzem. Włókna czyszczono na „cierlicach”, a resztki paździerzy roznosił wiatr. Z włókna robiono nici. Kobiety przędły najpierw wrzecionem, a potem kołowrotkiem. W długie zimowe wieczory na krosnach robiono płótna. Takie płótno bielono i prano nad rzeką, polewano wodą, suszono i znów polewano, prano za pomocą kijanek, rozciągając je na ławie. Bielenie płótna na słońcu trwało kilka słonecznych dni. Z płótna lnianego szyto: pościel, obrusy, bieliznę osobistą, zaś z płótna konopnego szyto worki na zboże, ziemniaki i kręcono sznury. Kobiety w Szczyrzycu nie tylko robiły płótno, ale całymi wieczorami skubały pierze. Tak jak w czasie tkania płótna, darcia pierza, do tych domów przychodzili chłopcy aby uprzyjemnić czas dziewczętom. Czynili różne figle, śpiewali, tańczyli, opowiadali różne baśnie. Umieli się wtedy bawić ludzie. Nawet kiszanie kapusty było okazją do zabawy. Dziewczęta czyściły główki kapusty, zaś chłopcy szatkowali na szatkownicy, a inni nogami deptali kapustę w dużej beczce zwanej przyciór. Gdy była duża beczka to deptało nawet 3 chłopców. Po zakończeniu roboty znów była zabawa. Wystarczył jeden skrzypek, albo grający na organkach lub grzebieniu, aby się bawić wesoło.

Miesiąc wrzesień to miesiąc zasiewów zbóż ozimych. Przestrzegano terminów zasiewu. Najlepszym czasem była pełnia księżyca, jest wtedy księżyc widziany w całości jako przejrzysta kula. Ten czas zasiewu rokuje dobre plony. Nigdy nie siano zbóż między pełnią a pojawieniem się księżyca w jego nowej fazie.

W adwencie w Szczyrzycu nie urządzano żadnych zabaw ani wesel. Radośniejszą chwilą był dopiero św. Mikołaj, który roznosił podarunki w postaci cukierków, jabłek, orzechów. Ciekawostką wśród gospodarzy było prognozowanie pogody na cały rok. W ciągu 12-tu dni oddzielających dzień św. Łucji od Bożego Narodzenia, obserwuje się warunki atmosferyczne i zapisuje się kalendarz pogody. Każdy więc dzień wróży pogodę dla odpowiadającego mu miesiąca kalendarzowego, a następnie obserwuje się półdniówki – 1 półdniówka to 1 miesiąc, druga półdniówka to drugi miesiąc.

Podsumowując tradycje, obrzędowość, zwyczaje Małej Ojczyzny szczyrzyckiej zaznaczam, że wiele z nich to odległe czasy. Jednak dużo też kontynuuje się do dziś, choć niektóre w nieco odmiennej formie. Dawne i obecne obrzędy, zwyczaje zostały zebrane i zapisane na wielu stronach przez nauczycielkę szczyrzycankę Walerię Cudek, która wiele lat pracy wraz z rodziną poświęca tej dziedzinie.

Ziemia szczyrzycka stanowi odrębny region etnograficzny zwany lachowskim, zamieszkały przez grupę etnograficzną Szczyrzycan, którzy do dziś zachowali swój tradycyjny strój, liczne obrzędy, tańce (szewc, kowal, ogrodnik, pasterka, przepiórka, chodzony). Liczne pieśni, ciekawe zwyczaje jak dożynki szczyrzyckie, zmówiny, wesele szczyrzyckie. Kulturowane z pietyzmem tradycje są ważnym czynnikiem integrującym miejscową ludność. Regionalne stroje zwane są przez etnografów strojami szczyrzyckimi. Atrakcyjność szczyrzyckiego stroju i folkloru muzycznego sprawiła, że stroje i pieśni szczyrzyckie przejęła stolica powiatu Limanowa, czyniąc je reprezentatywnymi dla całego regionu. Chlubą Związku Szczyrzycan jest Zespół Pieśni i Tańca „Szczyrzycanie”. Zespół z sukcesem uczestniczył w wielu festiwalach i przeglądach folklorystycznych. Organizowane są tu też corocznie, w amfiteatrze mogącym pomieścić 800 osób imprezy kulturalne: w czerwcu – „Święto pieśni, tańca i muzyki ludowej” a w sierpniu „Dzień ziemi szczyrzyckiej”. Do bardzo ważnych osiągnięć zespołu „Szczyrzycanie” należy udział w przeglądach zespołów z okazji Tygodnia kultury beskidzkiej – Wisła, Szczyrzyc, Maków Podhalański, Bielsko Biała, Żywiec i w przeglądzie „Limanowska ślaza” oraz w przeglądzie dziecięcych



Wieniec dożynkowy dla wiedeńcyków



Zespół Pieśni i Tańca „Szczyrzycanie” na Kahlenbergu

i młodzieżowych zespołów w Rabce i Nowym Sączu. Organizuje i bierze udział w „Przełądzie pieśni i tańca muzyki ludowej” w miesiącu czerwcu w Szczyrzycu. Uczestniczy w przeglądzie kapel ludowych „Druzbacka” w Wysowej i Podegrodziu, w przeglądzie grup kołędniczych w Bukowinie Tatrzańskiej, Kasinie Wielkiej. Zespół dziecięcy i młodzieżowy brał udział w Międzynarodowym Świącie Dzieci Gór w Nowym Sączu. Zespół Pieśni i Tańca „Szczyrzycanie” uczestniczył w oprawie artystycznej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu. Nagrano wówczas kasetę kompaktową związaną z pielgrzymką Ojca Świętego na ziemi sądeckiej pt. „Życzymy, życzymy”, oraz nagranie kasety z piosenkami szczyrzyckimi: „Hej jak jo se zaśpiewom”. Co roku Związek Szczyrzycan organizuje „Dzień ziemi szczyrzyckiej” w miesiącu sierpniu. Obsługuje uroczystości patriotyczno-religijne i okolicznościowe na terenie powiatu, województwa i ogólnopolskie. A także i za granicą.

W 2004 r. „Szczyrzycanie” uświetnili swoim pięknym występem 321. rocznicę odsieczy wiedeńskiej i 21. rocznicę pobytu Ojca Świętego Jana Pawła na Kahlenbergu. Wiedeńczycy oprócz występu otrzymali wieniec dożynkowy i poczęstowano ich przywiezionym kołaczem szczyrzyckim, szczyrzycan zaś uhonorowano pamiątkową świecą od mieszkającej w Wiedniu Polki Elżbiety Frys. Piękny program artystyczny: śpiew, tańce, kapela i oryginalne stroje szczyrzyckie na długo pozostały w pamięci wiedeńczyków.

Grupa młodzieżowa „Szczyrzycanie” działająca przy Gimnazjum i Zespole Szkół w Szczyrzycu, prowadzona przez mgr Halinę Motykiewicz brała udział w Festiwalu Folklorystycznym w miejscowości Kapusany na Słowacji. Wielką nadzieją na kontynuowanie tutejszych tradycji są „Mali Szczyrzycanie”. Ten zespół szkolny prowadzi mgr Alina Adamczyk, a Kapelę szczyrzycką Wiesław Cudek. Grają i śpiewają tak:

Jak jo se zaśpiewom
w Szczyrzyckiej Dolinie
to się na Grodzisku*
fijolek rozwinie
Jak jo se zaśpiewom
pójdzie głos doliną
usłysz ma miło
ze jo do niej ido

A echo śpiewu szczyrzyckiego roznosi się nie tylko w Dolinie Szczyrzyckiej, ale na cały kraj i daleki świat. I tak od 80-ciu już lat istniejący tu Związek Szczyrzycan kontynuuje swe założenia przez pracę wielu pokoleń, ocala od zapomnienia wszystkie wartości kulturowe ziemi szczyrzyckiej i jej mieszkańców.

* Grodzisko – góra w Beskidzie Wyspowym.